



SŁAWOMIR SEIDLER

# Autorsko i gorąco

**Rozmowa z EWĄ WÓJCIĄK**  
**dyrektorem Teatru Ósmego Dnia**

— Sezon zaczęliście od protestu...  
To typowe dla was — występować  
przeciw komuś, czemuś...

— Wygląda na to, że dość typowe,  
choć nie ma w tym profesjonalnego  
odruchu. Za każdym razem jest  
to sprzeciw spontaniczny i wynikający  
ze zgorszenia moralnego: Tak było  
i tym razem. Wiedzieliśmy o tym,  
że odbywa się manifestacja przeciwko  
tej farsie wyborczej w Czaczeniu.  
Prawdopodobnie bym poszła i tym  
razem, gdyby nie to, że byliśmy w  
drodze z Lublina. Graliśmy tam  
przedstawienie, w którym zresztą tej  
czaczeńskiej historii też dotykamy.  
Gdy wróciłam, obejrzałam w TVN  
zdjęcia pokazujące reakcję brygady  
antyterrorystycznej i usiadłam z wra-  
żenia. Nie mogłam uwierzyć, że bry-  
gada w całym tym swoim teatralnym  
rynsztunku, rzuca się na bezbron-  
nych młodych ludzi, po których wi-  
dać, że nie noszą żadnego narzędzia,  
ani nie mają złych zamiarów. Ludzi,  
którzy w szlachetnej sprawie po-  
święcają swój czas i działają w imię  
najwyższych wartości. Miałam tylko  
jedno skojarzenie — i o tym pisali-  
śmy w liście — tak wyglądały ataki  
ZOMO na manifestacje pokojowe,  
które też były nielegalne, a które  
organizowano, by osiągnąć wolność i  
demokrację oraz możliwość swo-  
bodnej wypowiedzi. Jesteśmy poru-  
szeni, wstrząśnięci, oburzeni,  
zwłaszcza w sytuacji, kiedy dookoła  
tyle bandytyzmu...

— Rozmawiamy tuż po spotkaniu  
komisji kultury, która odwiedziła te-  
atr. Czemu ono służyło?

— Radni mogli zobaczyć miejsce,  
poznać ludzi i dowiedzieć się jaka  
panuje tu atmosfera. To ważne, bo  
my działamy poza schematem, poza  
szablonem. Nas nie można porów-  
nywać z teatrem repertuarowym.  
Pracujemy dwutorowo. Premiery są  
raz na dwa lata. Powstają przedsta-  
wienia plenerowe i dla sal. Spektakli  
plenerowych nie gramy tak często,  
jak to bywa ze spektaklami salowymi,  
a jeśli je gramy to poza Poznaniem,  
albo za granicą, bo są zbyt  
kosztowne. Kiedy wyjeżdżamy, to je-  
steśmy finansowani przez tego, kto  
nas zaprasza.

— Ale narażacie się na zarzut, że  
niewiele robicie, że ciągle wyjeżdżacie,  
że nie macie oferty dla poznaniaków.  
Jak go odpieracie?

— Spektakle to nie wszystko. Na-  
sza oferta dla poznaniaków jest szersza.  
Prowadzimy tu autorski, szcze-  
gólny ośrodek kultury. Tu jest at-

mosfera, jakiej nie ma w innych  
miejscach. Prezentowane są różne  
osobowości, światopoglądy, ideolo-  
gie. Stykają się ludzie różnych sfer  
społecznych i różnych pokoleń.

— Podczas wieczoru autorskiego  
„Radio w teatrze”, za sprawą repo-  
rtażu Marii Blimel i Wandy Wasilew-  
skiej, gościliście bohatera filmu „Blo-  
kersi”... Pani syn też przeszedł na to  
spotkanie?

— Synowi zawdzięczam swoją  
wiedzę na temat hip-hopu. To było  
spotkanie z Peją i jego kolegami, któ-  
rzy stawili się w dużej grupie. Przy-  
szła też publiczność z kręgu tak zwa-  
nej elitarniej kultury, było sporo ro-  
dziców z dziećmi. W tym składzie za-  
wiera się to, co jest naszą troską na  
najbliższe lata. Chcemy, by ludzie  
nie myśleli, że nie mają sobie nawza-  
jem nic do powiedzenia.

— Zamierzacie znów zaprosić po-  
znaniaków do rzeźni, która dzięki  
wam zaistniała w świadomości ogó-  
łu...

— Chcemy tam pod hasłem Most  
lub Pomost organizować spotkania  
adresowane do ludzi, którzy chodzą  
na różne rzeczy. Na koncerty rapo-  
we i plenerowe przedstawienia. Że-  
by publiczność koncertów hip-hopu  
mieszła się z tą przychodzącą do te-  
atru. Rzeźnia to miejsce szczególne.  
Na „Miasto”, kiedy w jeden wieczór  
pokażanych zostało pięć przedsta-  
wień, przyszły całe rodziny. Widać  
odpowiada to na silne potrzeby.  
Tym razem myślimy o pokazaniu tam  
„Arki” i „Carmen Funebre” Teatru  
Biuro Podróży. Chcemy zaprosić ra-  
perów podejmujących temat spo-  
łeczny. Jeśli znajdą się pieniądze,  
można także pomyśleć o innych  
działaniach artystycznych.

— Od poniedziałku zapraszacie  
do siebie na warsztat aktorski Teatru  
Porywacze Ciała, potem na Akademię  
Ruchu w ramach Alternatywnej  
Szkoły Teatru, a sami...

— ...w marcu lecimy do Kolumbii,  
Irlandii, Nowej Zelandii. Do tego  
momentu chcemy jak najwięcej grać.  
Pokażemy „Portiernię”. Myślimy o  
nowym spektaklu plenerowym, ale  
dopiero w przyszłym roku. Teraz  
chcemy wykorzystać to, że tu jeste-  
śmy. Na pewno odbędzie się u nas  
premiera Teatru Provisorium, pre-  
miera najnowszego spektaklu grupy  
Jana Kaspra z Wągrowca. Podjęliśmy  
też współpracę ze Stowarzyszeniem  
Dziennikarzy Polskich.

Rozmawiała

■ BEATA MACHOWSKA-KACZMAREK